Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 30 Stycznia 1907 Nr. 30

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Wynik wyborów w Niemczech.

Radosną wieść przyniósł onegdaj telegraf: jeszcze jeden mandat polski zdobyty! (W okręgu Swieckim, w Prusach zachodnich, wybrano Juliana Sas Jaworskiego 8416 głosami przeciw rządowcowi Holtzowi 7893 gł.). **Tak więc liczba mandatów polskich wynosi już obecnie 19** (poprzednio 16), a w czterech ściślejszych wyborach mamy szanse pozyskania jeszcze jednego lub dwu mandatów.

W Poznańskiem utrzymaliśmy wszystkie poprzednio posiadane mandaty (11); w Prusach Zachodnich utrzymaliśmy 3 poprzednie, a zdobyliśmy okręg Swiecki; na G. Śląsku posiadamy obecnie 4 mandaty (wybrani Korfanty, Napieralski, ks. Skowroński i ks. Brandys).

Wogóle Górny Śląsk spisał się doskonale; ilość głosów polskich wyniosła w tej dzielnicy 120.000. Tego jeszcze przed 2—3 laty Niemcy nie byliby się spodziewali!

Centrum niem. katolickie wyszło wprawdzie z wyborów nieuszczuplone (straciło 2 mandaty na rzecz Polaków, ale zdobędzie inne); niemniej rząd niemiecki raduje się wynikiem wyborów, bo socyaliści ponieśli klęskę, tracąc na rzecz rządowców co najmniej 21—25 mandatów. A tyle właśnie rząd potrzebował do większości w parlamencie. Socyaliści będą mieli teraz w parlamencie 50—55 posłów (poprzednio 76).

Berliński korespondent „Zeit“ udał się do posła Bebla z zapytaniem, jak zapatruje się na porażkę socyalistów. Bebel powiedział, że uważa to za straconą bitwę, ale stracona bitwa często się wodzom zdarza. Straty tłómaczy Bebel rozmaitymi powodami: przedewszystkiem tem, że narodowe kwestye wysunęły się na czoło, dalej, że drobni majstrowie, którzy dawniej głosowali za socyalistami, wobec walki z robotnikami, głosowali obecnie przeciw socyalistom; wogóle zaostrzyły się antagonizmy klasowe. Na wsi znowu chłop nie może przebaczyć socyalistom walki przeciw drożyźnie mięsa. Nauczycielstwo także tym razem zwróciło się przeciw socyalistom.

Męty społeczne.

W ostatnich czasach napłynęło do Galicyi mnóstwo ciemnych indywiduów, wyrzuconych falą rewolucyi z granic Rosyi i Królestwa polskiego na teren galicyjski. Szczególnie napłynęło do Krakowa i do innych miast galicyjskich mnóstwo żydów, których tutaj, jako męczenników rewolucyi, z otwartemi przyjęto rękami. Są pomiędzy nimi bezsprzecznie ludzie, zasługujący na serdeczne poparcie, większa jednak ilość to szumowiny społeczne, męty, które musiały uciekać z Rosyi z powodu zbrodniczych czynów, nic z rewolucyą nie mających wspólnego. Ludzie ci pod płaszczykiem ideowego męczeństwa wdzierają się do domów, czy to jako służący, czy biedacy, o litość proszący i korzystając z zaufania, jakie sobie umieją z początku pozyskać, okradają potem litościwych swoich dobroczyńców.

Ofiarą tych mętów społecznych padło w ostatnich czasach mnóstwo ludzi tak w Krakowie, jak i w innych miastach galicyjskich. Krakowska dyrekcya policyi otrzymuje codziennie po kilka listów gończych za uciekinierami z Królestwa, którzy pookradali swoich dobroczyńców. Okazało się, że uciekinierzy, otrzymawszy służbę, są zawsze z początku bardzo pilni i pracowici, uczciwi i chętni do pracy, czem podbijają sobie chlebodawców. Ale jak tylko spostrzegą, że mają ich zupełne zaufanie, okradają ich i uciekają. Jeden z kupców krakowskich przyjął przed sześciu miesiącami pewnego uciekiniera z Królestwa. W ciągu tych sześciu miesięcy okradł go ów uciekinier na 1168 koroni. Schwytano go onegdaj, gdy z kasy skradł rulon, w którym było zawiniętych 50 koron.

Wczoraj znowu wpłynęły do dyrekcyi policyi listy gończe za Mordkiem Loewenthalem i Mośkiem Himmelfarbem, który na szkodę swoich przygodnych chlebodawców skradli po kilkaset koron i zniknęli. Policya wdrożyła śledztwo.

Baczność więc przed tymi mętami społecznymi!

Wyrok w procesie Doboszyński-Boisheberl.

Z Rzeszowa piszą nam:

Uroczysta była to chwila, gdy po siedmiotygodniowej rozprawie trybunał zebrał się w sobotę celem ogłoszenia wyroku. Wspaniała sala sądu obw. w Rzeszowie przepełniona była publicznością ze sfer inteligencyi. Ale ani oskarżyciela pana d-ra Doboszyńskiego, ani jego zastępcy d-ra Greka nie było w sali.... O godz. 11-tej wszedł trybunał. Nastała cisza. Przewodniczący nadradca Peszkowski głosem bardzo donośnym odezwał się: „Proszę posłuchać wyroku! W imię J. Cesarskiej Mości.......

W głosie przewodniczącego, który przez siedm tygodni z przedziwną objektywnością i z niewyczerpanym spokojem prowadził rozprawę, czuć było w tej chwili wzruszenie. Wzruszenie malowało się też na twarzy oskarżonego d-ra Goldberga; tylko oskarżony Boishebert był tak spokojny, jakby nie zdawał sobie jeszcze sprawy z doniosłości sytuacyi, w której się znalazł skutkiem oskarżeń pana d-ra Doboszyńskiego.

Odczytanie tenoru wyroku trwało blisko godzinę; odczytanie motywów zajęło drugą godzinę. Wyrok znany jest czytelnikom z telegramu.

Obaj oskarżeni zostali **uwolnieni** od zarzutu **oszczerstwa**, Boishebert od zarzutu oszustwa; obaj oskarżeni zostali **uwolnieni** od zarzutu **obrazy czci w kilkunastu wypadkach** z powodu przeprowadzenia dowodu prawdy; **zasądzeni zaś za przekroczenie obrazy czci w kilku wypadkach**, gdzie ustawa nie dopuszcza dowodu prawdy — i **skazani na miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę 300 kor.** Jest to niemal ustawowe minimum kary — a wynik procesu równa się **zupełnej moralnej klęsce i zupełnej kompromitacyi oskarżyciela d-ra Doboszyńskiego.**

Prokurator p. nie zastrzegł sobie dalszych kroków. pp. Goldberg i Boishebert wnoszą jednak przeciw zasądzeniu na grzywnę zażalenie nieważności. Zarazem na podstawie przeprowadzonego sądownie dowodu prawdy w procesie dr. Goldberg podejmuje odpowiednie kroki przeciw d-rowi Doboszyńskiemu w Izbie adwokackiej. Na szczęście dla pana posła d-ra Doboszyńskiego, „Koło polskie“ i jego komisya przestały istnieć wobec zakończenia kadencyi kuryalnego parlamentu; dzięki temu uniknie pan „poseł“ Doboszyński przykrości dalszego apelu do Koła polskiego w tej skandalicznej sprawie.

O ile karna strona sprawy została procesem Rzeszowskim załatwiona, o tyle cywilny spór między pokrzywdzonym Boishebertem a d-rem Doboszyńskim teraz na podstawie wyników karnego procesu (przeprowadzone dowody prawdy) zacznie się na dobre. Karny epilog nie zakończył więc jeszcze tej sensacyjnej sprawy, która dla d-ra Doboszyńskiego sprowadzi jeszcze różne niemiłe konsekwencye.

Poniżej podajemy w streszczeniu powody wyroku uwalniającego obu oskarżonych, de Boisheberta i dra Goldberga, od oskarżenia o zbrodnię oszczerstwa, rzekomo na szkodę dra Doboszyńskiego popełnioną.

Motywa wyroku.

Trybunał przyjął za udowodnione (a to na podstawie licznych dokumentów przez dra Doboszyńskiego zdziałanych, tudzież na podstawie własnego przyznania dra D.), że

a) dr Doboszyński we wrześniu 1900 r. zaproponował de Boishebertowi kupno Siemiechowa, wiedząc o tem, że de Boishebert żadnej gotówki nie posiadał, że jednak dr Doboszyński zapewnił de Boisheberta, wahającego się do kupna Siemiechowa dla braku funduszów przystąpić, — że gotówki żadnej nie potrzeba, bo Siemiechów Siemiechowem zapłaci, a mianowicie ceną kupna z lasu, tudzież z parcelacyjnej sprzedaży gruntów uzyskać się mającą, że

b) wskutek tych zapewnień ze strony dra Doboszyńskiego de Boishebert dał się skłonić do zeznania na rzecz dra Doboszyńskiego i na żądanie tegoż skryptu dłużnego na 162.700 koron i wręczenia drowi Doboszyńskiemu weksli na 60.000 kor. — że

c) jakkolwiek kupno przyszło do skutku — dr D. zawarł z Boishebertem kontrakt dzierżawy, a który nawet wedle własnego przyznania dra Dob. nie był konkraktem dzierżawy, ileże kontrakt ten — (co Trybunał przyjął za udowodnione) — nie był niczem innem, jak przyjęciem przez Boisheberta licznych ciężarów z posiadaniem dóbr Siemiechowa połączonych, które to ciężary prawie w trójnasób przewyższały dochody ze Siemiechowa, że



Cesarz w sankach w drodze do Wallsee, według najnowszej fotografii, jaką nam w tych dniach nadesłano z Wiednia. — Stan zdrowia cesarza, który jeszcze dzisiaj, mimo sędziwego wieku, wstaje wczas rano, chodzi na polowanie i fizycznych trudów się nie lęka, jest bardzo pomyślny.

d) dr Dob. tym pozornym kontraktem dzierżawy nałożył na Boisheberta obowiązek zapłacenia znacznego swego (Doboszyńskiego) długu, należnego Plattnerowi, Ringerowi i Holländrowi w sumie blisko 5.500 koron, że

e) jakkolwiek wedle postanowienia stron, a w szczególności oferty z września 1900 r. do skutku przyszła umowa kupna sprzedaży dóbr Siemiechowa, to jednak zastrzegł sobie dr Dob. w swej ofercie, że Boishebertowi nie wolno przedstawiać się za właściciela ani nawet za posiadacza Siemiechowa, ileże zarówno własność jak i posiadanie Siemiechowa przy drze Doboszyńskim pozostają — że jednak de Boishebert jest obowiązanym już od chwili podpisania oferty z września 1900 r. płacić od tego czasu już procenta od reszty ceny kupna Siemiechowa w sumie przeszło 7.000 koron do rąk dra Doboszyńskiego — że

f) jakkolwiek Boishebert nabył na własność dobra Siemiechów od dra Doboszyńskiego, to musiał on jako właściciel lasu płacić drowi Dob. za drzewo dla użytku dworu lub służby dworskiej na opał potrzebne, sprawując jednak administracyę leśną na rzecz dra Doboszyńskiego, ponosząc z własnych funduszów koszta tej administracyi, a które były bardzo znaczne — że

g) z końcem sierpnia 1901 r. Boishebert zapłacił Doboszyńskiemu 22.704 kor. przeważnie za zboże, którem jednak pod znaczną karą konwencyonalną Boishebertowi dysponować nie było wolno — że

h) dr Doboszyński pod pozorem, że narazi się na dotkliwą karę stemplową, zaprotestował i zaskarżył przeciw Boishebertowi weksle na 60.000 koron, uspakajając go kilkakrotnie ustnie i listownie, że

Nowy Żyd wieczny tułacz

96 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Ani wątpić — przerwał burmistrz — zupełną masz słuszność!... Morok... uczciwy i świątobliwy człowiek, na swój sposób bardzo zręcznie przedstawiał rzeczy, a przytem oddawna się już z sobą znamy. Na poczciwość wyznaję ci, żem tu przybył z myślą...

— Potępić mnie... nieprawdaż, panie burmistrzu? — rzekł Dagobert, coraz bardziej nabierając śmiałości.

— Tak, i nie taiłem się przed Morokiem, który na to rzekł mi bardzo wspaniałomyślnie: „Ponieważ potępiasz pan mego przeciwnika, nie chcę więc nadużywać mego położenia, i powiem panu pewne rzeczy...“

— Na mnie?

— Tak się zdaje — lecz, jako wspaniałomyślny nieprzyjaciel, zamilkł, gdym mu powiedział, że zapewne skarzę cię na zapłacenie znacznej kary pieniężnej; nie taję bowiem, że zanim usłyszałem twoje tłomaczenie, postanowiłem już wymagać od ciebie, abyś wynagrodził Moroka za ranę...

— Widzisz pan, panie burmistrzu, jak to najsprawiedliwsi ludzie mogą być oszukani! — rzekł Dagobert, przybierając ton pochlebny. — Ale nic nie pomoże być Morokiem, takiego jak pan człowieka oszukać nie można.

Burmistrz nie odrazu zrozumiał żarty; żeby go naprowadzić na dobrą drogę, wypadało Dagobertowi przybrać minę zadowolonego, powierzchowność odpowiednią jego położeniu, a, zadając pytania, sam jakby mówił:

— Ha! to wybornie, to mnie samego zadziwia.

Urzędnik uśmiechać się zaczął, z miną ojcowską głową potrząsając; potem odpowiedział żartobliwie:

— Tak, tak, Morok źle prorokował... nic mu nie zapłacisz; uważam winy obydwóch stron jako równe, a krzywdy za dostateczne wynagrodzenie... On został zraniony, a twój koń zabity, więc kwita.

— A ileż, według pańskiego zdania, on mi będzie winien? — zapytał żołnierz naiwnie.

— Jakto?

— Tak, panie burmistrzu... jaką on mi zapłaci sumę?

— Mówisz o pieniądzach?

— Tak jest. Lecz wprzód nim suma zostanie oznaczona, wypada mi uprzedzić pana burmistrza o jednej rzeczy; zdaje mi się, że mam prawo domagać się, abym nie potrzebował wydawać wszystkich pieniędzy na kupno konia... Pewny jestem, że w okolicach Lipska tanio dostanę konia na wsi... A nawet, przyznam się panu, że gdyby mi się zdarzył mały osiołek... nie pogardziłbym nim wcale...

— O jakiej to sumie i o jakim osiołku mówicie mi? Powiedziałem wam, że nic nie zapłacicie Morokowi, ale i on również nic nie zapłaci.

— On mi nic nie zapłaci?

— Jak widzę słabszą macie głowę aniżeli sobie wystawiałem; powtarzam wam, że jeżeli zwierzęta Moroka zadusiły waszego konia, to i Morok został mocno zraniony... Więc kwita... Albo, żebyście lepiej zrozumieli, powiadam: wy jemu nic nie winniście i on wam także nic nie winien... Rozumiecie?

Żołnierz, zdumiony, stał przez chwilę nic nie mówiąc, tylko, głęboko boleścią zdjęty, patrzył na burmistrza; widział znowu, że taki sąd pozbawia go wszelkiej nadziei.

— Ależ, panie burmistrzu — odpowiedział mocno zmienionym głosem — zbyt sprawiedliwy jesteś, abyś nie miał na względzie jednej okoliczności... rana pogromcy zwierząt nie przeszkadza mu trudnić się dalej rzemiosłem... zaś utrata mego konia pozbawia mnie możności udania się w dalszą podróż: wypada więc, aby mię wynagrodził...

Sędziemu zdawało się, że wiele uczynił dla Dagoberta, gdy go nie pociągał do odpowiedzialności za ranę Moroka, który, jakeśmy powiedzieli, wywierał pewien wpływ na tamecznych mieszkańców, a nadewszystko na ich żony; nadto wiedziano, że go protegują różne znakomite osoby.

Dlategoto naleganie żołnierza obraziło burmistrza, który przybrał wyniosły ton i rzekł poważnie:

— Jak widzę, zmuszasz mnie do żałowania mej bezstronności. Jakto? zamiast podziękować mi, więcej jeszcze żądasz?

Dalszy ciąg nastąpi.

weksli tych realizować nie będzie, że jednak mimo tych zapewnień na podstawie tych weksli względnie nakazów zapłaty zrazu egzekucyjnie zajął wszystkie małżonków Boishebert ruchomości, a następnie przymusowo sprzedał, a co Trybunał na podstawie aktów egzek. Sądu pow. w Tuchowie E. 117/2 tudzież własnego przyznania dra Dob. za udowodnione przyjął — że

i) dr Doboszyński dowiedziawszy się, iż z początkiem lutego 1902 r. Boishebert przywozi ze sobą z Paryża sumę 50.000 koron, postarał się w Sądzie krajowym w Krakowie o t. zw. egzekucyę latającą (fliegende Pfändung), która miała na celu odebranie Boishebertowi owej sumy 50.000 kor. gdyby Boishebert wzbraniał się podpisać formalny kontrakt kupna sprzedaży Siemiechowa, co Trybunał na podstawie aktów egzekucyjnych i przyznania dra Dob. za udowodnione przyjął — że

k) dr Doboszyński w dniu 10 lutego 1902 zmusił Boisheberta do podpisania kontraktu kupna sprzedaży pod takimi warunkami i rygorami, że Boishebert warunków tych i rygorów absolutnie dotrzymać nie mógł.

Trybunał przyjął za udowodnione, że Bois. do podpisania kontraktu przez dra Dob. dlatego zmuszonym został, ponieważ własnem przyznaniem dra Doboszyńskiego stwierdzonem zostało, że zagroził mu wyrugowaniem ze Siemiechowa i zrealizowaniem jego (Boisheberta) zeznań długu.

Ponadto oparł Trybunał swoje w tym kierunku przekonanie, że kontrakt przez Boisheberta pod wpływem przymusu podpisany został, ponieważ zeznaniami świadków dra A. Agatsteina i S. Ziembińskiego stwierdzonem zostało, że odradzali Boishebertowi podpisania kontraktu, jako dlań zgubnego.

Boishebert wypłacił drowi Dob. sumę 50.000 koron. Te groźby, pod których wpływem Bois. kontrakt kupna sprzedaży Siemiechowa podpisał, nie były — podnosi przewodniczący rozprawy w dalszym ciągu motywowania wyroku — czczą pogróżką, lecz były to groźby, które musiały wywołać w Boishebercie uzasadnione obawy, że na wypadek niepodpisania kontraktu, poniesie znaczne straty, a ponadto zostanie bez dachu.

l) dr Dob. mimo zapewnienia Boisheberta, że Siemiechów Siemiechowem zapłaci, a w szczególności, że wierzytelność hipoteczną Ignacego Mosakowskiego w sumie 70.000 koron zapłaci z 200 morgów lasu w Siemiechowie, na sprzedaż tego lasu nie zezwala, mając wyłączne do tego prawo, bo kontraktem kupna sprzedaży wyjął las z posiadania Boisheberta, namawia wierzyciela Mosakowskiego do prowadzenia licytacyi Siemiechowa, a to już w kilkanaście dni po zaintabulowaniu Boisheberta za właściciela majątku — by tym sposobem ziścił się ów warunek kontraktu kupna sprzedaży, który postanawia, że na wypadek dozwolenia licytacyi dóbr Siemiechów własność tychże dóbr napowrót do dra Doboszyńskiego wraca.

Trybunał przyjął za udowodnione na podstawie zeznań świadka Mosakowskiego, że tenże dla zaspokojenia swojej pretensyi 70.000 koron egzekucyi na Siemiechów prowadzić wcale nie miał zamiaru, że go tylko dr Dob. do tego kroku nakłonił. Trybunał przyjął również za udowodnione na podstawie zeznań owego świadka Mosakowskiego, że tenże byłby Boishebertowi zapłatę długu prolongował, gdyby de Boishebert z takiem żądaniem do niego się był zwrócił, i że nie miałby nic przeciwko temu, gdyby dr Dob. jako generalny pełnomocnik zapłatę długu Boishebertowi był sprolongował.

Na podstawie zeznań tegoż świadka Mosakowskiego przyjął Trybunał za udowodnione, że zarówno świadek, jak i dr Doboszyński wiedzieli o tem, że suma 70.000 koron ma być zapłaconą ze sprzedaży 200 morgów lasu w Siemiechowie i że de Boishebert innych na ten cel funduszów nie posiadał.

Na podstawie zeznań tegoż świadka Mosakowskiego, przyznania dra Doboszyńskiego, wreszcie dokumentu ustępstwa do wiadomości sądu obwodowego w Tarnowie przyjętego, przyjął Trybunał za udowodnione, że

m) Mosakowski pozornie, bo nie otrzymawszy waluty cesyjnej, odstąpił drowi D. swoją wierzytelność 70.000 kor. i że dr Dob. egzekucyę realną na Siemiechowie dalej popierał w ten sposób, że uzyskał przymusowy zarząd Siemiechowa i sam, jako przymusowy zarządca, w ów zarząd przmusowy wprowadzonym został — wobec czego

n) nie zasługuje na wiarę twierdzenie dra Doboszyńskiego, że chciał Boishebertowi być pomocnym w zapłaceniu długów na Siemiechowie ciążących, skoro, nabywszy od Mosakowskiego pretensyę w sumie 70.000 kor. mógł snadnie zasystować wszystkie przeciw Boishebertowi kroki egz., zwłaszcza, że w dniu 3 lipca 1992 otrzymał dr Doboszyński na poczet owych 70.000 kor. sumę 10 272 kor. — mimo to jednak egzekucyę dalej prowadził, a co aktami egz. E. 50/2 ponad wszelką wątpliwość stwierdzonem zostało.

Trybunał przyjął bowiem za udowodnione, że dr Doboszyński zmierzał do tego, ażeby przez niezapłacenie siebie, (a co przez sprzedaż lasu łatwo nastąpić mogło, do czego jednak dr D dopuścić nie chciał!) ziścił się ów warunek rozwiązujący, w kontrakcie kupna przewidziany, i ażeby w ten sposób dobra Siemiechów napowrót do niego wróciły.

Trybunał przyjął za udowodnione, że

o) Dr Doboszyński nietylko **powyższem podstępnem działaniem** dążył do restytucyi własności Siemiechowa, ale że do tego celu zmierzał także w ten sposób, **że pisał poufnie do miejscowego proboszcza ks. Ligaszewskiego i do miejscowego wójta Walentego Paciorka listy**, w których przestrzegał włościan przed kupowaniem gruntów z majątności Siemiechów, ażeby tym sposobem **uniemożebnić** Boishebertowi zebranie funduszów, potrzebnych na spłacenie innych wierzycieli hip. a wszczególności Gal. Kasy Oszczęd. we Lwowie i Tow. W. Ubezp. w Krakowie — to wszystko przyjął Trybunał za udowodnione na podstawie przyznania dra Doboszyńskiego.

Trybunał przyjął za udowodnione, że

p) dr D. nietylko że przeszkadzał de Boishebertowi w zapłaceniu wierzytelności hipotecznych wzmiankowanych instytucyi kredytowych, ale że nadto skłonił owe instytucye do przystąpienia do prowadzonej przezeń egzekucyi realnej Siemiechowa, a to przyjął Trybunał za udowodnione na podstawie zeznań dra Doboszyńskiego i produkowanej przez dra Goldberga kopii listu, przez dyrekcyę Gal. Kasy Oszcz. we Lwowie w tym względzie do dra Doboszyńskiego napisanego, a którą to kopię dr Doboszyński w piśmie procesowem Boishebertowi udzielonem produkował.

Trybunał przyjął za udowodnione, że

r) dr D. umyślnie jako zarządca przymusowy nie zapłacił Gal. Kasie Oszcz. rat hip., ażeby w ten sposób uzyskać podstawę do żądania restytucyi własności Siemiechowa, ile że kontrakt kupna sprzedaży z 10-go lutego 1902 zawiera postanowienie, że w razie niezapłacenia G. Kasie Osz. dwóch rat procentowyc!, własność Siemiechowa napowrót do dra D. wraca.

To przyjął Trybunał za udowodnione na tej podstawie, że dr Doboszyński już dnia 2 lipca 1902 wniósł przeciw de Boishebertowi skargę o rozwiązanie kontraktu kupna sprzedaży Siemiechowa mimo, że dopiero jedna rata Kasy oszczędności do zapłaty przypadła, a oddalony z żądaniem skargi w pierwszych dwóch instancych, utrzymał się dr Doboszyński z temże żądaniem dopiero na podstawie wyroku sądu najwyższego, ile, że w międzyczasie stała się płatną druga rata Kasy oszczędności we Lwowie.

Na podstawie tego wyroku odebrał dr Doboszyński Boishebertowi Siemiechów, zabrawszy mu na podstawie różnych dokumentów przez de Boisheberta podpisanych tudzież weksli przezeń mu wręczonych całe jego mienie i mienie jego żony.

Jeżeli powyższe motywa wyroku sądu rzeszowskiego w aż nadto jaskrawem świetle piętnują postępowanie dra Doboszyńskiego, to w o wiele jaskrawszem świetle postępowanie to czcigodnego pana posła piętnują motywa wyroku tegoż sądu, o ile de Boishebert i dr Goldberg **uwolnieni** zostali od **oskarżenia prywatnego** dra Doboszyńskiego o obrazę czci z §§ 487, 488 i 491 uk.

Dokończenie nastąpi.

Miliarder zabójcą.

(Miliarder Thaw oskarżony o morderstwo. — Losy modelki. — Jej protektor, a mąż — Zamordowanie uwodziciela w sali teatralnej. — Thaw w więzieniu. — Widoki rozprawy. — Nieszczęśliwa żona miliardera).

Z Nowego Jorku nadchodzą bardzo interesujące szczegóły o procesie karnym przeciw znanemu miliarderowi, Harry Thaw'owi, który w czerwcu z. r. zamordował w teatrze podczas przedstawienia architekta Standforta White. Rozprawa główna odbędzie się za dni kilka. Prasa amerykańska poświęca całe kolumny tej sensacyjnej sprawie.

Miliarder Thaw dobrze jest znanym w kołach tak zw. jennesse doree w Nowym Jeku, w Londynie i Paryżu. Po pewnym czasie zakochał się w młodej aktorce, nazwiskiem Evelyn Nesbit. Cieszyła się ona zwłaszcza w sferach artystycznych wielką sympatyą. Nim wstąpiła do teatru, służyła jako słynna piękność niejednemu malarzowi i rzeźbiarzowi za modelkę. Protegował ją szczególniej wybitny architekt nowojorski, St. White. Jemu to zawdzięczała Evelyn przyjęcie do teatru,

White był człowiekiem żonatym i miał dzieci; mimo tego prowadził często poza domem wesołe życie kawalerskie. Stosunek jego do miss Nesbit stawał się później chłodniejszym. Mówiono nawet, że przestał się już troszczyć o nią. W owym czasie właśnie poznał się z piękną Eveliną młody miliarder Harry Thaw. Oboje zapałali ku sobie gorącą miłością i wyjechali do Europy; w Londynie odbył się ich ślub.

Młodzi za powrotem do Ameryki żyli bardzo szczęśliwie. Nie trwało to jednak długo. Po kilku miesiącach wypłynął nagle na widownię architekt White, który począł panią Thaw zasypywać gorącymi listami miłosnymi, a wierna małżonka oddawała je Harryemu. Ten odszukał natręta i oświadczył mu, że mu zabrania zbliżać się do żony lub pisywać do niej. Nic to jednak nie pomogło. Architekt nadal narzucał się pani Thaw ze swą miłością.

Sprawa zakończyła się tragicznie. Małżonkowie i White spotkali się 25 czerwca wieczorem w Music-Hall, w Madison Square Garden, gdzie grano operetkę „Mamselle Champagne“. Wzburzony Thaw przyskoczył do White'a i zawołał: „Pan zrujnowałeś moją żonę, więc musisz zginąć“. Po tych słowach wystrzelił doń 3 razy z rewolweru. White padł na ziemię bez życia. W teatrze powstała wielka panika. Miliardera aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem, w którem dotąd pozostaje. Żona i matka jego odwiedzały go w kaźni niemal codziennie. Przed kilkoma dniami przybyła tam z Londynu siostra podsądnego, hr. of Yarmouth; będzie ona obecną na rozprawie.

Dzienniki donoszą, że rodzina Thawa wydała wiele milionów dolarów dla przygotowania dlań obrony. Powołano najsłynniejszych adwokatów. Powiadają, że podczas rozprawy, która będzie trwała zapewne cały miesiąc, wyjdą na jaw rozmaite niespodzianki. Między innemi mówią, że teściowa Thawa, msr. Nesbitowa będzie świadczyła przeciwko niemu. Co najmniej będzie broniła White'a, który był przyjacielem jej domu i któremu córka jej zawdzięczała karyerę teatralną. Na ogół sądzą, że kara, jaką Thaw otrzyma, nie będzie bardzo ciężką. Jest przypuszczenie, że sędziowie przysięgli będą mieli na względzie „prawo niepisane“, według którego szerokie masy ludowe w Ameryce są przekonania, że mąż oszukiwany może zabić uwodziciela swej żony, zwłaszcza, gdy on sam jest żonatym i ojcem rodziny. Podobno Thaw będzie umieszczonym w jakiemś sanatoryum.

„World“ wydrukował rozmowę z włoskim patologiem, Cezarem Lombroso, który podał ciekawe szczegóły z życia Thawa. Nazwał on mordercę człowiekiem zwyrodniałym i powiedział, że całe dotychczasowe życie miliardera było opanowane duchem zemsty i nienawiści. Ojciec jego, który swego czasu dorobił się milionów na spekulacyach kolejowych, był człowiekiem niezwykłych zdolności, lecz cierpiał na neurastenię. Dzieci takich ludzi bywają zazwyczaj zdegenerowane lub wprost są idyotami. Lombroso wspomina o Piotrze W., Karolu IV, Cyceronie, Scypionie.

Thaw korzysta w więzieniu z wielkiej swobody; wolno mu czytać książki, dzienniki i palić tytoń. Narzeka tylko, że ma bardzo małą celę i wikt niewybredny. Z napojów wolno mu tylko wypijać dziennie pół butelki wina Bordeaux. Podsądny rozczytuje się obecnie w przebiegu analogicznej do jego sprawy, w której morderca uwodziciela został umieszczony w uzdrowisku dla umysłowo chorych.

Rodzina White'a czyni ze swej strony starania, aby usposobić dla siebie przychylnie opinię ogółu i sędziów. Odbywa się to naturalnie w sekrecie. Brat, wdowa i synowie zabitego wpływają na brata Eweliny z Nesbitów, aby świadczył przeciw jej mężowi. Architekt łożył znaczne sumy na wykształcenie brata Eweliny. Zdaje się, że tylko on jeden z obu rodzin wystąpi w charakterze świadka.

Żona Thawa zajmuje skromne mieszkanie, nie przyjmuje nikogo, z wyjątkiem jednej z przyjaciółek. Po odwiedzeniu męża zamyka się. Wybladła, zeszczuplała; mimo tego jednak piękność jej i teraz jest uderzającą, przypomina ona jeszcze dawną „dziewczynkę o wejrzeniu anioła“, której wdziękami zachwycali się wielcy malarze i rzeźbiarze.

Szczyt wstrzemięźliwości.

Szkic z bruku krakowskiego.

Zastałem go u Wencla.

Jego, który zachwycał się Eleuteryą, podziwiał jaroszów, już zamierzał zaprenumerować „Czystość“...

Chłopiec stawiał przed nim potężne „szkło“, wypełnione złocisto brązowym płynem, ukoronowanym wspaniałą „czapką“ śnieżno-białej pianki, z jakiej pewnieby Wenus za nic wyjść nie chciała.

— Siódma bombeczka dla pana dobrodzieja...

Chwycił za ucho, przyłożył szkło do ust i pił, pił, pił... dopóki bursztynowy płyn nie zniknął z kufla, a śnieżno-biała czapka na dnie nie osiadła.

— Co to jest? — zapytałem zdumiony, wskazując kufel.

— To?... Próżny kufel... — odparł spokojnie, wycierając z piany sterczące ku górze cesarsko-królewskie wąsy.

— Widzę! Ale co w nim było? Alkohol!

— Skądże! Prazdrój pilzneński.

— Więc pan, pan pijesz?

— Piję!

— I palisz?

— I palę!

— I... i...

— I od towarzystwa kobiet nie uciekam, i w winta gram...

— Panie, a pańska wstrzemięźliwość?

— Właśnie to moja wstrzemięźliwość. Wymyśliłem taką wstrzemięźliwość, taki szczyt abstynencyi, że niech się przed nią schowa i profesor Lutosławski ze swą Eleuteryą i doktor Wróblewski z „Czystością“ i „Przyszłością“... Czy pan wiesz, co ja propaguję? Czy pan wiesz, kto ja jestem?

— ?

— Abstynent od wszelkiej wstrzemięźliwości!

Zemsta kahału.

W sobotę 26 stycznia odbyło się w Tarnowie, przy niezwykle licznym udziale publiczności, zgromadzenie ludowe, celem zaprotestowania przeciw zasuspendowaniu przez kahał lekarza szpitalnego dra Schutzera za to, że drukował w „Głosie tarnowskim“ artykuły przeciw kahałowi.

Zgromadzenie, na którem zabierali głos mowcy różnych partyi oraz stojący poza partyami wicemarszałek rady powiatowej dr Ringelheim, znany i szanowany w mieście dla swej prawości, uchwaliło płomienny protest przeciw popełnionemu przez kahał bezprawiu.

Uczestnicy zgromadzenia w liczbie kilkutysięcznej udali się następnie w pochodzie przed mieszkanie dra Schutzera i zgotowali mu gorącą owacyę. W mieście panuje przekonanie, że kahał pod naporem wzburzonej opinii publicznej zarządzenie swoje cofnie.

Z SALI SĄDOWEJ.

O Floryankę.

We wtorek odbyła się w sądzie powiatowym przed radcą Chrząszczewskim rozprawa o obrazę czci przeciw p. Majewskiemu, który, krytykując gospodarkę w Towarzystwie Wzajemnych Ubezp. w Krakowie, wyraził się na zgromadzeniu w hotelu Kleina dnia 26 listopada z. r. ujemnie o zastępcy dyrektora Floryanki, p. Szatkowskim i zarzucił mu oszustwo.

Oskarżał prokurator dr Solak: p. Szatkowskiego zastępował adw. dr Skąpski. P. Majewskiego bronili adw. dr Heski i dr Sternberg.

Obwiniony p. Majewski zeznał, że na zgromadzeniu dnia 26 listopada z. r. nie nazywał oszustami pp. Szatkowskiego i Piotrowskiego, tylko nazwał oszustwem fakt, że w roku 1899 wskutek zmiany roku administracyjnego w Tow. Wzaj. Ubezp. dywidenda została niesłusznie i nierównomiernie rozdzielona, t. j. została wypłacona nie od tej kwoty, jaką członkowie mieli na r. 1899 zarachowaną, wskutek czego niektórzy członkowie zostali skrzywdzeni. Obwiniony zaprzeczył jednak, aby ktokolwiek z Towarzystwa Wzaj. Ubezp. z kwoty, na dywidendę przeznaczonej, sobie coś zatrzymał. Zeznaje dalej, że jak inni ludzie „mają pasyę“ do malarstwa, tak on ma pasyę do prawdy i dlatego podjął walkę z Floryanką jeszcze wtedy, kiedy był jej urzędnikiem. Walka ta kosztuje go bardzo dużo i materyalnie i moralnie.

Adw. dr. Heski. Obwiniony zarzuca Floryance niesprawiedliwą gospodarkę.

Zastępca osk. pryw. dr. Skąpski zaznacza, że p. Szatkowski skarży tylko o te rzeczy, które jego samego obchodzą. Przedmiotem skargi są słowa, wypowiedziane na wiecu przez p. Majewskiego, w których wyraźnie powiada, że pp. Szatkowski i Piotrowski w roku 1899 popełnili pierwsze oszustwo.

Obwiniony przyznaje, że powiedział te słowa, ale twierdzi, że był to tylko retoryczny zwrot, obrazowe przedstawienie rzeczy, kiedy n. p. przytaczał rozmowę pp. Szatkowskiego i Piotrowskiego, której nie słyszał, ani słyszeć nie mógł. Następnie obwiniony w dłuższym wywodzie stara się wyjaśnić, w jaki sposób we Floryance wypłacono dywidendę z premij rezerwowych i illustruje swoje wywody obrazowem przedstawieniem na tablicy statystycznej.

Dr Skąpski oświadcza, że gdyby mu chodziło o jurydyczne wykazanie oskarżonego, to same tegoż zeznania wystarczyłyby mu w tym celu. Ale chodzi mu o wykrycie prawdy, więc nie poprzestanie na jurydycznym wywodzie. Następnie dr Skąpski stara się zbić twierdzenia p. Majewskiego, udowadniając, że polegają one na fałszywem liczeniu. Treściwy ten wywód rozświetlił w części całą, niezrozumiałą sprawę, przerywał go jednakże ciągle adw. dr Sternberg.

Po dłuższych certacyach formalnych między obrońcami obwinionego a zastępcą oskarżyciela prywatnego, przystąpiono do dowodu prawdy.

Adw. dr Sternberg wnosi, aby do rozprawy zawezwać pp. Adama Gustawa, Niżyńskiego Franciszka, Wygrzywalskiego Jana i Szukiewicza Bolesława, którzy mają stwierdzić, że Florynka nie wypłaciła w roku 1899 dywidendy od całej zaliczki w roku 1899 zebranej, że zaś wypłacono ją tym, którzy się po nią zgłosili.

Wnioskom tym sprzeciwił się prokurator, zgosię na nie jednak zastępca oskarżyciela prywatnego, który ponadto wniósł o zawezwanie na świadka generalnego buchaltera Tow. Wzaj. Ubez. p. Gablenza na stwierdzenie, iż dywidendę wypłacono wszystkim członkom, dalej o zawezwanie do rozprawy rzeczoznawców.

Sędzia p. Chrząszczewski przychylił się do tych wniosków i odroczył rozprawę.

Skarga p. Majewskiego przeciw p. Garapichowi i Szatkowskiemu o obrazę honoru, popełnioną rzekomo przez to, iż pp. Szatkowski i Garapich w tajnym okólniku nazwali postępowanie p. Majewskiego oszczerczem, została przez Izbę Radną krakowską odrzuconą.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 30 stycznia 1907.

Młodzież krakowska w sprawie hajdamaków ruslńskich. Onegdaj odbył się w uniwersytecie burzliwy wiec młodzieży. Młodzież narod. demokratyczna wniosła i uchwaliła rezolucyę, w której uznając prawa Rusinów potępiła gwałty Rusinów. Większość zebrania, z „subtelnych“ postępowców złożona, nie akceptowała tej rezolucyi i po trzygodzinnej hałaśliwej dyskusyi uchwaliła odrębną rezolucyę, w której to samo uchwaliła tylko z dodatkiem, że „społeczeństwo polskie powinno poprzeć słuszne żądania Rusinów“. Równocześnie jednak ta sama młodzież uchwala, że „Uniwersytet lwowski ma zatrzymać charakter polski!“

A o cóż poszło hajdamakom? Właśnie o ten „charakter polski“. Czy „społeczeństwo polskie“ ma może „poprzeć“ i to „słuszne“ żądanie boryteli ruskich? — Młodzież „postępowa“ w Krakowie okazała bardzo mało zmysłu narodowego i politycznego w swojej rezolucyi. Żaden rozumny Polak nie broni Rusinom żądać ruskiego uniwersytetu. Niech Rusini mają swoją wszechnicę, skoro są tak „kulturną“ nacyą... Ale nie „społeczeństwa polskiego“ rzeczą jest dać Rusinom uniwersytet — bo to jest rzeczą rządu. Tymczasem jednak hajdamakom wara od polskich szkół!

Ankieta w sprawie dworca kolejowego. W sprawie dworca kolei północnej w Krakowie zwołaną została przez Izbę handlową w Krakowie na 31 stycznia b. r. (czwartek) ankieta celem przygotowania materyału i zebrania życzeń sfer interesowanych.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością będzie dramat Ibsena: „Rycerze północy“. Będzie to równocześnie pierwsze przedstawienie w Polsce tego arcydzieła literatury norweskiej. Teatry polskie uwzględniały dotąd z repertuaru ibsenowskiego tylko sztuki współczesne, dramaty historyczne oraz legendarne nie znalazły nawet dotąd tłómaczenia na język polski. Dyrekcya teatru krakowskiego, wznowiwszy w przeciągu sezonu zeszłego kilka ważniejszych utworów Ibsena i zainicyowawszy w Polsce wystawienie „Rosmersholmu“ pragnie w roku bieżącym mieć zaszczyt zapoznania publiczności z „Rycerzami północy“. Od kilku tygodni pracownia malarska i pracownie krawieckie przygotowywały nowe dekoracye i kostyumy, harmonizujące z pra-historycznem tłem legendy. Reżyserya poświęciła wyjątkowemu dziełu — wyjątkową energię pracy. Próby odbywały się już w tygodniu zeszłym i trwać będą bez przerwy aż do dnia premiery, która mieć będzie miejsce w piątek dn. 1 lutego.

Z teatru ludowego. Celem przygotowania świeżego repertuaru w tygodniu bieżącym, nie wyjeżdża teatr ludowy nigdzie. Między innemi przygotowuje dyrekcya na Kraków głośny wodewil Kwaśniewskiego pod tyt.: „Papa Pepy“. Wodewil ten grany w Warszawie kilkadziesiąt razy z rzędu i na scenach galicyjskich cieszył się zasłużonem powodzeniem. Próby pod staranną reżyseryą p. Zaremby są w pełnym toku. Pierwsze przedstawienie wodewilu „Papa Pepy“ odbędzie się w teatrze ludowym przy ulicy Rajskiej we czwartek dnia 31 stycznia 1907 r. o godz. wpół do 8 wieczorem.

Koncert p. Demutha, śpiewaka. Dzienniki nasze głosiły wybornego śpiewaka i nie omyliły się. Wybornym śpiewakiem jest pan Demuth, wybornie pojmuje pieśni i piosnki niemieckie, głos barytonowy jest obecnie jeszcze bardzo dźwięcznym, z wyjątkiem górnego regestru — dykcya, ekspresya, wycieniowanie, pełne smaku, trafnego pojęcia i finezyi. To wszystko aż do granicy włoskiej muzyki. Dopiero w aryi z „Ballo in Maschera“ Verdi'ego i wstępu do „Pajaców“, Leoncavalla, wypływa ciężki Niemiec — w aryi zbyt masywny, w „Pajacach“ bez należytego ciepła i życia. — Publiczność, na koncercie licznie zebrana, w części pewnej z wojskowych złożona, obsypała artystę gorącymi oklaskami.

Akompaniował p. Dachs, który również wystąpił jako solista. Wdzięczność się należy p. Dachsowi, że nam oszczędził nudnej i pustej sonaty Griega, ogłoszonej w programie, a dał za to bardzo wprawdzie pokiereszowaną i poskracaną, ale ślicznie napisaną parafrazę Pabsta na walc z „Onegina“. Parafrazę tę grał p. Dachs licho, jako o wiele jego środki techniczne przechodzącą. *Poraj.*

Koncert. W piątek dn. 1 lutego odbędzie się na rzecz ubogich, pozostających pod opieką PP. Ekonomek w sali starego teatru koncert z współudziałem hr. Pelagii Skarbek, śpiewaczki, Zygmunta Przeorskiego, pianisty, Michała Śliwińskiego, skrzypka i orkiestry 13 pp. pod kierunkiem kapelm. J. N. Hocka. Program bardzo interesujący. — Bilety po 6, 4, 3, 2 i 1 koronie nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Bronisław Huberman słynny skrzypek, wystąpi z koncertem w poniedziałek 4 lutego w sali starego teatru. Program obejmuje między innemi Sonatę Brahmsa, Rondo Beethovena i Koncert Saint-Saensa.

Ślub. We wtorek w południe odbył się w kościele Felicyanek na Smoleńsku ślub dra Jana Rękiewicza, radcy policyjnego z panną Felicyą Korotkiewiczówną, córką byłego dyrektora policyi w Krakowie. — Ślubu udzielił młodej parze ks. kanonik Krupiński.

Z karnawału. I. Gal. stow. maszynistów werkmistrzów i monterów w Krakowie urządza w sobotę 2 lutego zabawę taneczną w salach pałacu Spiskiego. Przewodniczącym komitetu balowego jest inżynier Z. Huduba.

Na fundusz zapom. dla wdów po funkcyonaryuszach straży policyjnej odbędzie się 4 lutego w sali hotelu Saskiego zabawa taneczna. Prezesem komitetu bal. jest p. B. Karcz.

Klub pocztowy występuje z nowością, która zasługuje na żywe zainteresowanie żądnej zabaw publiczności krakowskiej.

Bal kostyumowo - maskowy który będzie przez klub urządzony, wznowić ma tradycye dawnych wytwornych redut. Zgłoszenia, które dotąd wpłynęły, zapewniają udział kilkudziesięciu masek i wielu pięknych kostyumów a dalsze zgłoszenia napływają tłumnie. Lista zgłoszeń otwarta. Klub pocztowy chętnie wydaje takowe w lokalu klubowym. Bliższe szczegóły doniosą dzienniki.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj odbyło się w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Jana Kilińskiego, bohatera-szewca, w dziewięćdziesiątą rocznicę jego śmierci, urządzone staraniem krakowskiego cechu szewców. Podczas nabożeństwa, w którem uczestniczyli weterani, cech szewców ze sztandarami, krakowskie cechy i licznie zebrana publiczność, odśpiewał pieśni żałobne chór miejscowy. Po nabożeństwie odśpiewali zebrani w kościele szereg pieśni patryotycznych.

Z Eleuteryi. Zabawę kostyumową z kotylionem urządza Komitet zabawowy Towarzystwa we własnym lokalu dnia 2 lutego.

Zaproszenia już rozesłano. Zabawę urozmaiconą licznemi, a efektownemi nader niespodziankami kotylionowemi zakończy tradycyjny krakowiak.

W Kole art.-literackiem we środę dn. 30 b. m. będzie miał pogadankę prof. dr Domański „O mózgu“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o g. wpół do 8.

Na budowę domu podrzutków imienia „Dzieciątka Jezus“ w Krakowie urządza grono pań pod przew. JW. pani Mazaki „Wielki Kiermasz“ w sali starego teatru dnia 17 lutego o godz. 3 popołudniu. Będą następujące stoły: z kwiatami, artystyczny, kosz czarodziejski i deska szczęścia (bardzo zajmująca gra dla dzieci), stół cukierniczy, z przekąskami, winem, likierem, pączkami. Stół z lalkami, korespondentkami ręcznie malowanemi, przedmiotami wypalanemi na drzewie — malowanemi na atłasie, zarzutkami, majoliką.

Ceny będą bardzo umiarkowane i przystępne.

Będzie grać muzyka wojskowa i 3 uczni p. Lalewicza; przygotowane są różne niespodzianki.

Wstęp na salę 50 halerzy.

Fałszerze pięćdziesięciokoronówek. Donosiliśmy swego czasu o aresztowaniu w Podgórzu pewnej starszej kobiety, która, kupując wino w jednym z szynków, zapłaciła za nie fałszywą 50-koronówką. Aresztowana podała z początku fałszywe nazwisko, przekonano się jednak wkrótce, że nazywa się ona Marya Gniatkowska i pochodzi ze Skawiny. W dalszym ciągu śledztwa w sprawie pojawienia się falsyfikatów, śledztwa, prowadzonego przez sędziego dra Kisiela, aresztowano wczoraj jeszcze pasierbicę Gniatkowskiej Agnieszkę Pachel i Bailę Wasserman, handlarkę jaj. Banknot, puszczony w obieg przez Gniatkowską, jest zupełnie takim, jak falsyfikaty z fabryki Schapiry, osądzonego niedawno w Wiedniu. — Śledztwo przybiera coraz większe rozmiary.

Mały włóczęga. Aresztowano wczoraj małego chłopca w studenckim mundurku, który się wałęsał po dworcu kolejowym. Malec ten podał, że nazywa się Zygmunt Kozłowski, że ojciec jego jest stróżem nocnym w Tarnowie, potem, że pochodzi z Wiednia, że ojciec tam mieszka, a on uczęszcza do polskiego gimnazyum w Wiedniu itd. Okazało się jednak, że malec ten, liczący lat najwyżej 10, wcale po niemiecku nie umie i prawdopodobnie jest to zwyczajny włóczęga, albo może zły uczeń, który z obawy przed dwóją dał z domu drapaka. Znaleziono przy nim kilka listów do studentów z gimnazyum św. Anny i bilet kolejowy z Białej do Krakowa. Małego włóczęgę zatrzymano w aresztach policyjnych.

Walka o herbatę. W ogrzewalni miejskiej w Rynku głównym, w której, jak wiadomo, rozdają biedakom za darmo herbatę, wyprawił wczoraj burdę Kazimierz Lusowicz, który chciał się raz do syta napić herbaty, a że mu jej nie dano tyle, ile chciał, więc zaczął się o nią zbyt ostro upominać, tak, że nareszcie zawezwano interwencyi policyi, która awanturnika przeniosła z ogrzewalni miejskiej do ogrzewalni policyjnej pod telegraf.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Skąpiec“, kom. w 5 aktach Moliera (popularne.)

Czwartek: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina.

Sankcya reformy wyborczej.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza cesarski patent rozwiązujący Izbę poselską i zarządzający ogólne nowe wybory.

Dalej ogłasza „Wiener Ztg“ sankcyonowanie ustaw wyborczych.

Katastrofy w kopalniach.

Berlin. Obawa przed nowemi wybuchami, nie pozwala rozwinąć odpowiednio energicznej akcyi ratunkowej. Dotąd sprawdzono, że zginęło w kopalni **160 robotników.**

W poniedziałek do kopalni zjechała tylko niekompletna partya robotników, dzięki temu liczba ofiar nie jest jeszcze większą.

Wydobyte trupy powystawiano na widok publiczny, celem agnoskowania. Rozgrywają się koło nich rozdzierające sceny.

Berlin. Z St. Johann donoszą: Oddział ratunkowy, który wyjechał do szybu zaraz po eksplozyi, uważają za stracony.

Saarbrucken. Stwierdzenie liczby zabitych dotąd nie było możliwem, ponieważ spisy robotników, którzy zjechali do kopalni, mają przy sobie sztygarzy znajdujący się w głębi. Rozpoznawanie trupów jest wręcz niemożliwem, tak strasznie wyglądają. Upłynie jeszcze kilka dni, zanim będzie można podać dokładną liczbę zabitych.

Saarbrucken. Dyrekcya kopalń ogłasza, że wczoraj podjętą została na nowo akcya ratunkowa. Liczbę zabitych oceniają na 148, prawdopodobnie jednak będzie ona znacznie wyższą.

Saarbrucken. Stwierdzono już dokładnie, że do szybu w Reden zjechało 400 ludzi. 700 ludzi spóźniło się i to tylko zmniejszyło rozmiary i tak strasznej katastrofy. — Obecnie podają, że zabitych zostało około 150.

Minister handlu Dellbrück zwołał wczoraj na miejscu ankietę, która bardzo długo obradowała nad kwestyą dalszych prac ratunkowych. Obliczają, że około 60 górników znajduje się jeszcze w głębi, ale z wszystkich stron objawiono zdanie, że akcya ratunkowa na nic się nie przyda, a powiększy jeszcze katastrofę, bo z ludzi, którzy zjadą do kopalni, nikt nie wróci. Podniesiono nawet myśl, aby szyb natychmiast nawet zalać wodą.

Rzym. Papież wyraził cesarzowi Wilhelmowi z okazyi katastrofy koło Saarbrucken telegraficznie swe współczucie.

Berlin. Cesarz Wilhelm wysłał ks. Fryderyka Leopolda na miejsce wypadku w kopalni w St. Johann, z poleceniem przedłożenia mu sprawozdania.

Paryż. Prezydent centralnego komitetu kopalni wystosował pismo kondolencyjne.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Prawybory w Rosyi.

Petersburg. (Tel. aj. pet.). Według znanych dotychczas wyników wyborów mężów zaufania robotników i małej własności ziemskiej wybrano 2927 mężów zaufania, w tem 1177 należących do prawicy i 79 umiarkowanych. Wśród pozostałych znajduje się 648 kadetów. Ogółem wybrano 667 popów prawosławnych. W gub. orłowskiej wybrano 324 mężów zaufania, w tem 40 członków prawicy, 296 umiarkowanych. W gub. kijowskiej wybrano 520 mężów zaufania, w tem 298 członków prawicy a 222 umiarkowanych.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu paryskiej rady miejskiej, prezydent wspomniał o katastrofie w kopalni w Saarbruecken i dał wyraz sympatyi dla ofiar, wspominając o współczuciu jakie objawiono Francuzom ze strony Niemców po katastrofie w Courrieres.

Cały pułk kozacki zdezertował!

Szangaj. (Tel. niem. Tow. kabl.). Generał Tatarów Euschu donosi z Kiryna, że załogujący na północ od Czan-Czu pułk Kozaków zdezertował, zabrawszy ze sobą działa szybkostrzelne. Obecnie znajduje się pułk ten na granicy mongolskiej i za pomocą rabunków zdobywa środki żywności. — Euschu, który nie jest w stanie sam przeciwdziałać, prosi o przysłanie wojsk i wezwanie Rosyi do akcyi pomocniczej.

Uniesieni przez krę.

Ryga. (Pet. aj. tel.) 14 marynarzy uniosła kra na pełne morze. Na ratunek wysłano za nimi dwa statki.

Telegramy „Nowin“.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów przyjęła wszystkie przedłożenia załatwione przez Izbę posłów, między temi także przedłożenie o kongrui. Jedynie ustawę automobilową odrzuciła Izba panów, mimo że gorąco zalecali jej przyjęcie prezydent trybunału państwowego Unger i minister sprawiedliwości. Po mowach pożegnalnych zamknięto posiedzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Uznany wybór sejmowy.

Lwów. Komisya wyborcza uznała wybór Rusina ks. Jaworskiego w okręgu Stary Sambor.

Echa hajdamackiej burdy.

Lwów. (Tel. pryw.) Policya aresztowała dzisiaj jeszcze jednego z uczestników napadu na uniwersytet mianowicie słuchacza praw Aleksandra Lewickiego, syna radcy sądowego ze Stryja. Komisarz policyjny po przesłuchaniu odwiózł go do sądu karnego pod zarzutem współudziału w awanturze.

Dowóz węgli.

Wiedeń. Koleje niemieckie, które wstrzymały transport węgli do Austryi, po przeprowadzonych rokowaniach, z dniem dzisiejszym rozpoczęły znów dowóz węgli.

Dr. Lueger chory.

Wiedeń. Burmistrz dr. Lueger zachorował wczoraj z objawami gorączki. Dziś skonstatowało konsilium lekarzy znaczne polepszenie, kazało wszakże choremu pozostać w łóżku.

Skandale węgierskie.

Budapeszt. Polonyi wniósł przeciw Lengyelowi skargę w 6 wypadkach oszczerstwa i naruszenia tajemnicy listowej przez ogłoszenie listów Polonyi'ego do baronowej Schönbergowej.

Budapeszt. Następcą Polonyi'ego na stanowisku ministra sprawiedliwości, zostać ma poseł Hollo.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm przystąpił do działu budżetowego „wspólne wydatki“.

Poseł Bisonyi oświadczył, że będzie wprawdzie głosował za tym działem budżetowym, ale złożyć musi następujące oświadczenie: Partya niezawisłości niezmiennie trwa przy swoim programie i nigdy nie zrezygnowała z jego przeprowadzenia. (Burzliwe oklaski na lewicy). Zwłaszcza, co się tyczy wspólnych wydatków wyznawała partya te zapatrywania, że delegacye i wspólne ministerstwa stoją w przeciwieństwie do niezawisłości Węgier i muszą być zniesione. (Ponowne oklaski).

O polskie dzieci.

Lubawa. (Prusy Zachodnie). Tutejsza Izba karna zasądziła proboszczów ks. Kowalskiego, ks. Lissa, ks. Pelkę, ks. Majkę, ks. Okoniewskiego, ks. Ruchniewicza i ks. Batkę na podstawie § 130 kod. karnego za ogłoszenie w kilku pismach oświadczenia z wezwaniem polskich dzieci szkolnych do biernego oporu i do nieposłuszeństwa, każdego na 1 miesiąc więzienia.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament został zwołany na 14-go lutego.

Konferencya biskupów francuskich.

Paryż. Biskupi na wczorajszej konferencyi pod przewodnictwem kardynała Richarda, przyjęli ostatecznie potwierdzoną przez papieża deklaracyę. Według „Figara“ deklaracya ta zawiera wszystkie poprzednie protesty episkopatu, zmierza jednak do umożliwienia organizowania wyznań, a mianowicie rzekomo przez traktaty jakie zawierane być mają między duchownymi a burmistrzami lub prefektami w sprawie bezpłatnego używania budynków przeznaczonych dla służby Bożej.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, deszczowo, ożywione wiatry, łagodnie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy na miasto załącznik kraj. biura zastępstwa interesów właśc. realn. Bolesława Girtlera przy ulicy Karmelickiej l. 15.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.